

Wiktoria Kielczyk

II klasa Prywatnego Liceum
Ogólnokształcącego Sióstr Niepokalanek
im. Matki Bożej Częstochowskiej
w Szymanowie

PRYWATNE LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
SIÓSTR NIEPOKALANEK
im. Matki Bożej Częstochowskiej
ul. Szkolna 2, 96-516 Szymanów
tel. (0-46) 864-91-11, fax (0-46) 864-91-01
K/P 837-10-19-682, REGON 146308609

VIII edycja Ogólnopolskiego Konkursu „Żołnierze Wyklęci – Bohaterowie Niezłomni”

Życie prawem wilka – wspomnienia kombatanta Zdzisława Brońskiego ps. „Uskok”

Zbigniew Herbert

WILKI

Marii Oberc

*Ponieważ żyli prawem wilka
historia o nich głucho milczy
pozostał po nich w kopnym śniegu
żółtawy mocz i ten ślad wilczy
szybciej niż w plecy strzał zdradziecki
trafiła serce mściwa rozpacz
pili samogon jedli nędzę
tak się starali losom sprostać
już nie zostanie agronomem
„Ciemny” a „Świt” - księgowym
„Mariusia” - matką „Grom” - poetą
posiwią śnieg ich młode głowy
nie oplakała ich Elektra
nie pogrzebała Antygona
i będą tak przez całą wieczność
w głębokim śniegu wiecznie konać
przeegrali dom swój w białym borze
kędy zawiewa sypki śnieg
nie nam żałować - gryzipiórkom -*

*i gładzić ich zmierzwioną sierść
ponieważ żyli prawem wilka
historia o nich głucho milczy
został na zawsze w dobrym śniegu
żółtawy mocz i ten trop wilczy*

Nikt nie marzył o takim życiu, nikt nie wybrałby takiego życia – okrutnego, męczącego życia w strachu; powolnego umierania. A jednak byli ludzie, którzy zgodzili się na taki los, wzięli odpowiedzialność na siebie, pokonując swojego największego wroga – strach. Powodów do strachu na pewno było wiele: strach przed prześladowcą, obawy o losy najbliższych, a w końcu lęk przed własną śmiercią i wiele pytań: Czy będę miał co zjeść, gdzie położyć się spać? Czy będą mnie torturować, czy będzie mnie bolało? Czy będę miał lekką śmierć, czy może umrę w męczarniach? Dla współczesnego świata ci ludzie nie są zbyt interesujący, to przecież przeszłość. I właśnie tu współcześni robią największy błąd, bo wyprzec się swojej historii, to wyprzec się samego siebie. A ci „przeszli” ludzie, wyklęci, niezłomni i zapomniani, poświęcili wszystko, abyśmy dziś mogli normalnie funkcjonować. Naszym obowiązkiem jest ocalić ich od zapomnienia.

Jednym z tych bohaterów niezłomnych był Zdzisław Broński, który urodził się w Radzicu Starym – lubelskiej wsi, w Wigilię Bożego Narodzenia 1912 roku. Jego pochodzenie nie zapowiadało mu wielkiej kariery, wywodził się bowiem z ubogiej rodziny chłopskiej. Był synem Apolonii i Franciszka Brońskich. Wychowywał się na wsi wraz z pięciorgiem swojego rodzeństwa. Uczęszczał do szkoły na wsi, a potem do gimnazjum w Lublinie, które ukończył nie składając egzaminu dojrzałości.

Jego służba ojczyźnie zaczęła się w wieku 22 lat, kiedy to został powołany do obowiązkowej służby wojskowej. Służył wtedy w 23 pułku piechoty w Włodzimierzu Wołyńskim. Podczas pełnienia tej służby przeszedł szkołę podoficerską, którą ukończył ze stopniem plutonowego. Potem powrócił do rodzinnej wsi, gdzie oprócz pracy rolnej w gospodarstwie rodziców i przynależności do Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej "Siew", młody Zdzisław udzielał się w kółkach samokształceniowych oraz śpiewał w chórze kościelnym.

14 sierpnia 1939 roku otrzymał przynależność do 50. pp Strzelców Kresowych w Kowlu, oraz objął dowództwo nad plutonem ckm. Pułk ten wchodził w skład 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty. Razem z oddziałem Broński 17 i 18 sierpnia przejechał koleją w okolice Inowrocławia, a potem, po 24 sierpnia, rozlokowano ich w wioskach i lasach w rejonie Czerska. Cały pułk wchodził w skład Korpusu Interwencyjnego, który miał podjąć działania w razie niemieckiego puczu w Wolnym Mieście Gdańsk. 31 sierpnia 1939 roku jednostka Zdzisława Brońskiego znalazła się w składzie Armii „Pomorze”. <Pierwszego Września wieczorem dostaliśmy chrzest bojowy w okolicy Borów Tucholskich na południowy wschód od Chojnic. W tych pierwszych walkach uderzyła nas wszystkich żołnierzy polskich i niemiele zaskoczyła druzgocąca przewaga wroga niemieckiego nad nami.> – napisał w swoim pamiętniku Broński. Po czym niedługo później dodał: <Nie można powiedzieć, że ta przewaga nas zdemoralizowała; chęć walki, chęć utrzymania łączności i szyku bojowego widoczna była na każdym miejscu, tak pośród oficerów, jak i szeregowych.> Jak donosi nam Broński największe spustoszenie w oddziałach przynosiło lotnictwo niemieckie i przyczyniło

się do dezorganizacji wojsk. Dezorientację czyniły też najazdy czołgów nieprzyjaciela, choć na tym polu Niemcy odnosili duże straty.

W pamięci naszego bohatera zapisał się pewien wypadek: poruszali się po pobojowisku, gdy nagle jeden z żołnierzy zauważył kobietę siedzącą opartą o pień drzewa. Na kolanach trzymała ona małe dziecko. Tuż obok niej stał dzbanek z wodą. Jeden ze spragnionych żołnierzy podbiegł do nich, chcąc zapytać się czy może wziąć łyk wody, lecz po chwili z przerażeniem krzyknął: „Oni nie żyją!”. Matka miała serce przeszyte serią z karabinu maszynowego, a dziecko – główkę. Prawdopodobnie śmierć nadeszła tak szybko, że nawet nie poczuli bólu. Zastygli w pozycji, w której byli za życia. Nawet najbardziej odporny psychicznie żołnierz nie mógł przejść obok nich obojętnie.

W wojskowym życiu bohatera niezłomnego wiele się działo, a to był dopiero początek wojny, którą przyszło mu prowadzić już do końca swojego życia.

Pomimo ogromnego wysiłku fizycznego, głodu, strat w ludziach i broni, żołnierze nie tracili ducha walki, o czym w Pamiętniku Broński pisze: <Gdy na znaki podane przez naszych wysłanników zaprzestano bombardowania, powstało między nami ciche porozumienie, by zniszczyć jak najwięcej posiadanej broni. [...] Byleby jak najmniej oddać wrogowi.>

8 września Brońskiego wraz z innymi żołnierzami wzięto do niewoli. Do 19 września trzymano ich w Terespolu. Broński opisuje: <Zdarzył się wypadek, że między chorymi powstał ruch nocą; ktoś w stanie gorączki chciał uciekać do domu. Ruch ten udzielił się innym. Warta zareagowała serią ognia w tłum. [...] W wyniku strzelaniny zabito 26 Polaków i sporo raniono. Poza tym nie było takiej nocy, by nie pogrzebano paru osób zmarłych z wycieńczenia i ran.>

19 września przewieziono wszystkich pociągiem towarowym do Hammerstein, gdzie był obóz dla jeńców. Jedynym pocieszeniem dla żołnierzy były listy otrzymywane od rodziny. W obozie Zdzisław Broński otrzymał numer 5856.

Po roku niewoli Broński zdecydował się na ucieczkę. Nie mógł ryzykować błędu. Miał tylko jedną szansę. Jeśli wpadli by gdzieś po drodze lub jeszcze przed opuszczeniem obozu, czekałaby na nich jeszcze cięższa praca – i to w najlepszym wypadku – lub po prostu śmierć. Nasz żołnierz zdecydował się uciekać z oddanym mu Marianem Cacko z Warszawy, którego darzył wielką sympatią, i który był mu bardzo oddany. Przygotowania do ucieczki zajęły im parę dni. Zaopatrzyli się w cywilne ubrania, 50 marek, mapy i trochę jedzenia. Obaj ruszyli w drogę 17 października 1940 roku. Wyjście z obozu okazało się dosyć proste. Zniszczyli potem wszelkie posiadane papiery, by w razie wypadku nie udowodniono im kim są i nie rozstrzelano. Dla jeszcze większego bezpieczeństwa w nocy maszerowali, a w dzień ukrywali się po lasach i stodołach, śpiąc na zmianę. Po przekroczeniu granicy, Zdzisław i Maniek stali się światkami brutalnej polityki okupanta. Polacy byli zastraszeni i sterroryzowani na tyle, że bali się głośno rozmawiać po polsku. Po dojściu do Nakła kupili bilet do Kutna, a potem przesiedli się w Toruniu. Na stacjach widywali pociągi towarowe z bydłocymi wagonami, z których dobiegał płacz dzieci. Pomiędzy dziećmi była polska młodzież wieziona na roboty do Rzeszy. Następnie podróż uciekinierów odbywała się przez Łowicz i Warszawę, w której obaj żołnierze pożegnali się i odeszli w swoje strony. Rano 26 października 1940 roku Broński był już w Lublinie: <Przyznaję, że miałem szczęście, za co gorąco Bogu w duchu dziękowałem.> - wyznał.

Wszyscy w jego domu na szczęście byli cali i zdrowi, lecz z racji tego, że Zdzisław Broński zostawił swój adres w Niemczech, przez pierwszych parę miesięcy musiał się

ukrywać. Z listów od kolegów dowiadywał się co jakiś czas o losach innych uciekinierów. Niestety nie wszyscy mieli tyle szczęścia co on. Z biegiem czasu Zdzisław dostawał też coraz więcej informacji o sytuacji na arenie międzynarodowej.

Właśnie w tym pełnym niepewności okresie zaczęła się praca z polskim podziemiem. Z racji, że to były dopiero początki, Broński miał dostęp tylko do wybranych komórek podziemia. Z czasem zaczął też szkolić ludzi na własną rękę. Byli to głównie ludzie młodzi oraz wojskowi. Dzięki tej pracy Broński miał w terenie sporo „swoich” ludzi.

Wiosną 1941 roku rozpowszechniły się informacje o wojnie Niemiec z Rosją, choć oficjalne komunikaty trąbiły o niezachwianej przyjaźni dwóch mocarstw. Broński opisuje, że po rozpoczęciu tego konfliktu zwiększyły się represje na Polskę. Wraz z tymi nieprzyjemnymi informacjami pojawił się odzew w polskim podziemiu. Wykonywano wyroki sądów podziemnych na niektórych katach niemieckich, drukowano ulotki propagandowe, wykonywano sabotaże. Pracowano także nad skoordynowaniem konspiracji: potworzono PZP, BCh, NSZ. Broński ze swoją grupą wszedł do PZP z funkcją dowódcy plutonu na terenie gminy Ludwin. W styczniu 1943 roku nadchodzi wieść o klęskach Niemiec pod Stalingradem, a wraz z tym wydarzeniem – rozpoczęcie działalności Polskiej Partii Robotniczej. Każde wystąpienie PPR charakteryzowało się propagandą i akcjami bojowymi. Dowództwo AK zalecało „Dążyć do porozumienia, ale nie dopuścić do wchłaniania ludzi przez PPR.”

Broński posiadał dobrą orientację w sprawach organizacyjnych polskiego podziemia; pisał: <Z uzbrojeniem staliśmy jeszcze łąco, ale podtrzymywała nas na duchu myśl o zapowiadanych zrzutach dla AK.> Na początku lutego 1944 roku Broński otrzymał rozkaz na wystawienie placówek nocnych do podejmowania zrzutów.

Nie tylko wojaczka i konspiracja gościła w sercu młodego żołnierza. Zdzisław był zauroczony młodą Hanią, którą widywał co jakiś czas, gdy przyjeżdżała od rodziców. Czasem widywał się z nią w Lublinie, gdzie pracowała.

3 maja 1944 roku oddział „Uskoka” stoczył kilku godzinną walkę z Niemcami w zawięzanych lasach. Z powodu znacznej siły przeciwnika, oddział polski musiał wycofać się spod ostrzału. W oddziale Brońskiego było ośmiu Sowietów, którzy zbiegli z obozu jenieckiego. Pod koniec maja „Uskok” musiał ich oddać po konfrontacji z „Bejem” – dowódcą radzyńskiego oddziału AK.

W czerwcu 1944 roku do oddziału Brońskiego doszła wiadomość, że na ich teren przejdzie 27. Dywizja Piechoty AK – żywa legenda.

Całe wakacje upłynęły naszym bohaterom na pracach konspiracyjnych, walkach, zwiadach, itp. Lecz sprawy polityczne nie układały się pomyślnie. Sowietci narzucali władzę PPR. Wizja powstania warszawskiego też nie była pozytywna. Najgorszą chyba jednak wiadomością było rozwiązanie 27 [WDP AK], której zażądali Sowietci. Wieść o tym rozeszła się bardzo szybko. Od tamtej chwili każdy dowódca grupy musiał sam decydować o swoim oddziale. Broński postanowił rozwiązać swój oddział. 3 sierpnia 1944 roku zebrał wszystkich swoich żołnierzy, by ogłosić im tę smutną wieść. Cała broń została ukryta w lasach kozłowieckich. Potem Broński udał się do rodzinnego domu, lecz i tam spokoju nie miał, bo zdarzały się częste wizyty NKWD i Zdzisław musiał opuścić mieszkanie.

W oficjalnej wersji grupa „Uskoka” przestać istniała, lecz partyzantka odrodziła się z powodu krwawych i brutalnych metod komunistycznych przesłuchań i represji.

Broński wspominał, że od 1864 roku niewiele się zmieniło. Któryś z żołnierzy zanucił pieśń, którą powstańcy śpiewali w XIX w. Wtedy Polacy bili się z Moskalami, a osiemdziesiąt lat później – z Sowietami. Ówczesne działania partyzanckie pochłonęły naszego bohatera do reszty; czasem tylko wspominał Hanię.

W czerwcu 1945 roku rozeszła się wieść o amnestii. Po niej UB zapowiedział bezwzględną likwidację podziemia. Znajomy Brońskiego „Jastrząb” z 27[WDP AK] w obecnej sytuacji postanowił rozwiązać swój oddział.

W swoim „Pamiętniku” Broński opisuje też zdarzenia z lipca 1945 roku. Strudzony naród chwyta się każdej brzytwy, dającej choć szansę na lepsze jutro. Obłudę o wolnych wyborach komuniści głosili całemu światu – jak podaje Broński.

Pod koniec lipca 1945 roku zaczęły się ujawniać oddziały partyzanckie, lecz te zabiegi spowodowały tylko zamęt w polskiej partyzantce, a władze bezpieczeństwa, zajmujące się dyplomacją, pogarszały tylko sprawę.

Na przełomie 1945 i 1946 roku zdarzało się coraz więcej wypadków z udziałem członków WiN. Aresztowano wielu ludzi np.: „Junga”, czy „Wodę”. Tym sposobem komuniści coraz bardziej przenikali struktury organizacji. Pomimo tego przez cały 1946 rok partyzantka była czymś silnym.

W „Pamiętniku” „Uskok” coraz częściej dotyka spraw ówczesnej polityki: wybory z 1946 roku i wybory do Sejmu Ustawodawczego z roku następnego.

Na początku 1947 roku z kpt. Brońskim kontakt nawiązał „Laluś” – ostatni, jak wiadomo człowiek podziemia. Został wtedy dowódcą jednego z trzech patroli „Uskoka”, którego oddział reorganizowano.

12 stycznia 1947 roku Broński został dość poważnie ranny w nogę po starciu z oddziałami MO. Nie mógł jednak oczekiwać godnych warunków i pomocy lekarza, gdyż wieść o tym rozeszła się szybko i władze zaczęły szukać Brońskiego gdzie się tylko dało. „Uskok” przebywał wtedy w trudnych warunkach. Oprócz rany dokuczały mu też wszy, gdyż poziom higieny był bardzo niski. Z racji dużych niedomagań fizycznych Brońskiego rozwiązano część jego oddziału.

Coraz częściej pojawiały się informacje o milionowych wynagrodzeniach za wydanie „Uskoka” w ręce władzy. Życie naszego bohatera stało się faktycznie życiem wyklętym, pozbawionym jakichkolwiek wygód czy choćby najniższych ludzkich standardów. Aby bardziej widoczne były niedogodności takiego istnienia przytoczę fragment wpisu do „Pamiętnika” z 2 XI 1947 roku: <Obecna sytuacja nie pozwala nam uczcić jakimkolwiek aktem pamięci zmarłych kolegów na miejscu ich wiecznego spoczynku. Cicha modlitwa w ukryciu musi Im wystarczyć za dowód naszej pamięci o Nich.>. Broński wspomina też o swoich cichych i skromnych imieninach, które przeminęły w napiętej atmosferze w związku z napaściami ubeków, którzy nie spoczną póki nie wyłapią wszystkich „uskokowców”. Te z 29 XI 1947 roku przebiegły spokojnie i ludzie mieli po nich nawet miłe wspomnienia, jak donosi nam w swoim „Pamiętniku”.

Życie „Uskoka” zmieniało się każdego dnia coraz bardziej w lichą egzystencję przepełnioną do bólu strachem, nieustającym i męczącym strachem. Zdzisław pozbawiany był z dnia na dzień widocznej, ludzkiej empatii. Pomimo tego, że ludzie cenili go za jego czyny i bohaterstwo, dla bezpieczeństwa innych i własnego Broński ukrywał się i rzadko pokazywał wśród ludzi. Pewnego wieczoru, przechodząc obok znajomego domu i nie mogąc wytrzymać napływu ciepłych wspomnień z nim związanych, wszedł do środka. Zdziwienie, radość,

strach – to tylko niektóre z uczuć, jakie towarzyszyły domownikom po pojawieniu się Niezłomnego. Choć bardzo chciał, Zdzisław nie zabawił tam długo, gdyż po chwili pani domu podeszła do drzwi z zamiarem oddalenia się od niebezpieczeństwa jakie stanowił w tej chwili „Uskok”. Wywiązała się kłótnia pomiędzy nią, a jej córką Zosią, która daremnie chciała uspokoić nerwową matkę. Zdzisław dobrze zdawał sobie sprawę z tego, że stało się to z jego powodu, więc przeprosił za kłopot, pożegnał się i wyszedł. Po tym zajściu napisał w „Pamiętniku”: <Nie wolno „Uskokowi” i jemu podobnym serca okazywać. Za to palą i strzelają. Gdziekolwiek „Uskok” się pokaże, w ślad za nim musi iść strach.>

28 II 1949 roku Broński stwierdził bardzo wyraźnie, że kurczy się grono partyzanckie. Jedni odchodzą z własnej woli, albo raczej z wyczerpania ciągłym strachem, inni dostają się do niewoli, a wreszcie jeszcze inni giną śmiercią okrutną z rąk ubeków. Los tych ostatnich podzielił także „Sęk”. Wiadomość o jego śmierci przyniósł do „Uskoka” „Laluś”. Jego śmierć była ważnym, lecz przykrym wydarzeniem nie tylko dla Brońskiego. Jak donosi nasz żołnierz „Sęk” zginął dzielnie walcząc z ubekami pod Fajslawicami.

1 V 1949 roku Broński dokonał swojego ostatniego wpisu do „Pamiętnika”: < Polska tonie w czerwonej powodzi.... Istnieje przysłowie, że „tonący brzytwy się chwyta”, jakże ono obecnie pasuje do wielu Polaków! Tonimy – a nadzieja, której się chwytny – pozostaje niestety tylko przysłowiową brzytwą.>

Przez około półtora roku ubecy próbowali bezskutecznie wytropić „Uskoka”, który często ukrywał się w bunkrze w Dąbrówce. Udało im się to dopiero po zwerbowaniu Franciszka Kasperka ps.: „Hardy” – byłego partyzanta w oddziale „Uskoka” – który doprowadził ich do kryjówki Niezłomnego. 20 maja 1949 roku UB aresztowało zastępcę Brońskiego – „Babinicza”, który podał położenie bunkra. Dzień później UB otoczyło podane miejsce co postawiło Brońskiego w bardzo złym położeniu. W tej sytuacji, zdradzony i osamotniony, Zdzisław Broński „Uskok” rozerwał się granatem.

Tak oto jak żył, działał i zginął jeden z wielu polskich patriotów, którzy swoim życiem i śmiercią dali życie ojczyźnie i rodakom. Choć ich grono było pokaźne, każdy z nich był jedyny i niepowtarzalny. Każdy inaczej ratował polską przyszłość.

Zdzisław Broński do końca żył prawem wilka, dając świadectwo nieugiętemu pragnieniu wolności i ogromnego bohaterstwa. My, jego potomni, również możemy naśladować jego bohaterstwo, stając każdego dnia do walki o Polskę w każdym aspekcie naszego życia.

Wielcy ludzie, do których niewątpliwie należał „Uskok”, nie są zazwyczaj doceniani za życia. Choć nasz bohater wypracował sobie przychylność i podziw przyjaciół, a wściekłość u wrogów, swoim życiem i ogromnym cierpieniem zasłużył sobie na wieczną pamięć swoich rodaków. Szczególnie tych potomnych.

Bibliografia:

- Zbigniew Herbert „Wilki”; <https://literatura.wywrota.pl/wiersz-klasyka/42016-zbigniew-herbert-wilki.html>
- Zdzisław Broński „Uskok”, „Pamiętnik” (wrzesień 1939- maj 1949) – Relacje i wspomnienia
- „Wyklęci – Żołnierze podziemia niepodległościowego w latach 1944 – 1963” pod redakcją K. Krajewskiego i T. Łabuszewskiego
- „Zaplute karty reakcji...” Polskie podziemie niepodległościowe 1944 – 1956, Lublin 2013